

Paweł Rutkowski (Warszawa)

Państwowy antykatolicyzm w elżbietańskiej Anglii

Wspólną cechą protestanckich reformatorów w szesnastowiecznej Europie było zdecydowane odrzucenie zwierzchnictwa i wpływów Rzymu oraz niechęć do wszystkiego, co określano pogardliwym mianem papizmu. Ich celem było, by państwa, w których działali, przekształciły się w niezależne społeczności wyznające zreformowane, czyli wolne od papieskich zabobonów, chrześcijaństwo. Proces odchodzenia od katolicyzmu w państwach protestanckich był procesem trudnym i obfitującym w dramatyczne wydarzenia. Nie inaczej było w Anglii, gdzie losy religii protestanckiej zagrożonej ewentualnym powrotem Anglików na łono Kościoła rzymskiego ważyły się stosunkowo długo. W ciągu pierwszych dwudziestu czterech lat angielskiej reformacji — od roku 1534 do 1558 — religia zmieniała się aż trzykrotnie. Najpierw na mocy *Aktu o Supremacji (Act of Supremacy)* z 1534, nadającego monarsze tytuł głowy Kościoła angielskiego, nastąpiło dramatyczne zerwanie z Rzymem, potwierdzone później protestanckimi reformami za panowania Edwarda VI. Po śmierci Edwarda w 1553 wraz z nastaniem Marii Tudor, która zdecydowanie odrzuciła wszelkie religijne innowacje wprowadzone przez jej ojca i przyrodniego brata, Anglia na powrót stała się krajem katolickim. Jak się okazało, nie była to przemiana ostateczna, gdyż już po pięciu latach, kiedy na tronie zasiadła Elżbieta I, Królestwo Anglii powróciło na drogę, na którą wprowadził ją Henryk VIII.

To, że korona spoczęła w końcu na skroniach osoby zdecydowanej uczynić z Anglii państwo protestanckie, czerpiące z tradycji kontynentalnej reformacji, nie znaczyło wcale, iż walka o jego ustanowienie została uwieńczona sukcesem — tak naprawdę proces „protestantyzacji” dopiero się rozpoczynał. Pomimo wysiłków czynionych przez władze za rządów Edwarda VI, Anglia roku 1558 tak naprawdę pozostawała katolicka i w całym kraju — może z wyjątkiem Londynu — niewiele było świadomych i zaangażowanych protestantów¹. Wiele mówiącym przykładem przywiązania ludzi do katolickiej tradycji może być kanterberyjska procesja Bożego Ciała z roku 1559, w której uczestniczył trzytysięczny tłum wiernych niepomnych, że według nowych religijnych standardów biorą udział w bałwochwalczym zabobonie². Władze doskonale zdawały sobie sprawę, że jednym

¹ Por. G. R. Elton, *Reform and Reformation. England 1509–1558*, Londyn 1977, s. 328–75.

² E. Duffy, *The Stripping of the Altars. Traditional Religion in England 1400–1580*, New Haven–Londyn 1992, s. 566.

z warunków udanej transformacji religijnej jest kategorię odcięcia się od utożsamianego z Rzymem katolicyzmu, a także jego trwała eliminacja z głównego nurtu życia publicznego. Działano w myśl poniekąd słusznego założenia, że jeśli Anglia ma przejść na protestantyzm, wprawdzie musi przestać być katolicka. Antykatolicyzm stał się więc trwałym elementem polityki wyznaniowej prowadzonej przez państwo przez cały okres panowania Elżbiety, czego nieuchronną konsekwencją były niełatwe relacje pomiędzy władzami a poddaniymi Jej Królewskiej Mości.

Po objęciu władzy Elżbieta wraz ze swym rządem przystąpiła do porządkowania religijnego chaosu odziedziczonego po poprzednikach. Jej priorytetem było stworzenie silnego i przede wszystkim jednolitego Kościoła protestanckiego, który mógłby służyć jednocześnie za filar władzy państwowej. Symbolem nowego porządku stał się *Book of Common Prayer* z 1559 roku, będący wersją edwardiańskiego modlitewnika z 1552. Ujednolicił on i do pewnego stopnia uprościł liturgię, która od tej pory miała być odprawiana we wszystkich kościołach w królestwie dokładnie w ten sam sposób, i oczywiście w języku angielskim. Jak podkreślano we wstępie, uniformizacja obrządku i przybliżenie go wiernym były powrotem do wczesnochrześcijańskich praktyk zniekształconych w ciągu wieków przez Kościół rzymski. Oczyszczenie liturgii ze wszelkich niepotrzebnych dodatków i naleciałości, które tylko odciągały ludzi od Boga i „prawdziwej” wiary, mogło jedynie przynieść korzyść osobom uczestniczącym w ceremoniach odprawianych według nowego rytu³.

Podczas gdy stosowanie *Book of Common Prayer* zapewniało liturgiczną jedność Kościoła anglikańskiego, uniformizm teologiczny został osiągnięty przez uznanie tzw. *Trzydziestu dziewięciu artykułów* (*The Thirty-Nine Articles*), ogłoszonych po długich debatach w 1563 roku⁴, za ostateczną i obowiązującą wszystkich wykładnię anglikańskiego *credo*. *Artykuły* — nawiasem mówiąc stanowiące do dzisiaj podstawę teologii współczesnego Kościoła anglikańskiego — definiowały, obok podstawowych prawd wiary wspólnych wszystkim chrześcijanom, wzbudzające kontrowersje kwestie, jak zwierzchnictwo świeckiego monarchy nad Kościołem⁵, usprawiedliwienie przez wiarę, predestynacja czy też małżeństwo księży. Dokument ten kwestionował również katolickie dogmaty o transubstancjacji i czyszczeniu, a także wiarę w skuteczność odpustów, relikwii i kultu świętych⁶.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że zarówno *Artykuły*, jak i *Book of Common Prayer* zawierają elementy pozwalające wyjaśnić, dlaczego

³ *The Book of Common Prayer, 1559*, w: *Religion and Society in Early Modern England*, ed. D. Cressy i L. A. Ferrell, Londyn–Nowy Jork 1996, s. 40–5.

⁴ *Artykuły* przygotowane przez konwokację anglikańskich biskupów zostały ratyfikowane przez Parlament dopiero po ośmiu latach dalszych dyskusji w 1571.

⁵ Należy nadmienić, że ani *Trzydzieści dziewięć artykułów*, ani *Akt o Supremacji* z 1559 nie nazywają już Elżbiety najwyższą głową Kościoła (*supreme head*), jak pierwszy Akt z 1534 określał jej ojca, lecz poprzestają na nadaniu jej miana najwyższego zwierzchnika (*supreme governor*). Świadczy to o zmianie w doktrynie królewskiej supremacji. Mamy tu do czynienia z odejściem od bardzo szerokich uprawnień Henryka VIII (który mógł na przykład sam decydować, co jest herezją w jego Kościele, a co nie) do bardziej administracyjnych funkcji pełnionych przez Elżbietę. Por. teksty *Aktów o Supremacji* Henryka i Elżbiety np. w: *Culture and Belief in Europe 1450–1600*, ed. D. Engländer, D. Norman, R. O'Day i W. R. Owens, Oxford–Cambridge, Mass. 1990, s. 442–47.

⁶ *The Thirty-Nine Articles, 1563*, w: *Religion and Society*, s. 59–70.

anglikanizm zwykło się nazywać *via media* pomiędzy katolicyzmem a protestantyzmem. Kiedy Elżbieta przystępowała do określania kształtu jej Kościoła, w jego obrębie starły się dwie frakcje: tradycjonalistyczna — pragnąca powrotu do konserwatywnego Kościoła Henryka VIII, który pod względem doktryny zasadniczo nie odszedł od katolicyzmu — oraz prezbieteriańska — zdominowana przez kalwińskich radykałów⁷. Owoc tego starcia — religia elżbietańska — była siłą rzeczy kompromisem pomiędzy dwoma ekstremami. Dwa wspomniane wyżej dokumenty, będące zapisem tej ugody, pokazują, że Kościół anglikański był (i jest) protestancki pod względem doktryny, a katolicki pod względem organizacji i ceremoniału⁸. Tak charakterystyczne dla anglikanizmu połączenie różnych religijnych tradycji widać było też w postawie samej Elżbiety, której stosunku do kwestii wiary z całą pewnością nie można nazwać jednoznacznym. Chociaż królowa zdecydowanie odrzucała katolicki dogmat o przeistoczeniu (czemu dała wyraz zaraz na początku swego panowania, demonstracyjnie opuszczając królewską kaplicę w Boże Narodzenie 1558 roku po tym, jak biskup Oglethorpe, wbrew jej wcześniejszemu zakazowi, uniósł hostię w akcie adoracji)⁹, to przykładowo nigdy nie dała się przekonać, że małżeństwo osób duchownych — jeden z wyróżników protestantyzmu — jest rzeczą właściwą. Jeżeli zaś chodzi o kwestię liturgii, to na ołtarzu w kaplicy protestanckiej przeciw królowej, można było znaleźć i krucyfiks, i świece nieodparcie kojarzące się wtedy z rzymskim obrządkiem¹⁰.

Istnienie obok siebie w łonie Kościoła angielskiego tak różnych i pozornie niedających się pogodzić składników nie powinno przesłaniać nam prawdy, że instytucja ta była jednak zdominowana przez pierwiastek reformacyjny. Pomimo wszystkich jego cech świadczących o jego związkach z katolicyzmem — które co radykalniejsze jednostki interpretowały ze zgrozą jako pojednawczy ukłon w stronę Rzymu — Kościół Elżbiety był tak samo protestancki, jak uważana za bardziej radykalną struktura religijna tworzona w czasie rządów jej brata. Na pewno można mówić o zasadniczej ciągłości pomiędzy oboma kościołami, jeżeli chodzi o chęć wykorzenienia wszelkich pozostałości starej wiary wśród poddanych. W 1559 w teren ruszyli królewscy komisarze, by podobnie jak za panowania Edwarda likwidować ślady katolickiej przeszłości Anglii — wizerunki sakralne, przedmioty dawnego kultu oraz tradycyjne obrzędy — na których nadal koncentrowało się życie religijne parafii¹¹.

Celem elżbietańskiego ikonoklazmu było pozbawienie ludzi materialnych łączników z katolicką obrzędowością, a następnie zastąpienie starego kultu nowym, opierającym się na *Book of Common Prayer*. Nieprzypadkowo najlepiej rozpropagowaną angielską ustawą religijną w XVI stuleciu był

⁷ G. R. Elton, *England under the Tudors*, Londyn–Nowy Jork 1996, s. 266.

⁸ G. R. Elton, *England*, s. 275. Elżbietańska liturgia — za aprobatą tradycjonalistów — nieco złagodziła radykalizm jawnie protestanckiego modlitewnika z 1552 roku: przykładowo z tekstu z 1559 zniknęła modlitwa o trwale uwolnienie od papieskiej tyranii, a księża celebrujący komunię mieli zakładać nie tylko komżę, jak nakazywała instrukcja z 1552, lecz także ozdobną kapę nieodparcie przywodzącą na myśl rzymskokatolicki ceremonial (por. E. Duffy, *op. cit.*, s. 567).

⁹ G. R. Elton, *England*, s. 270.

¹⁰ C. Haigh, *Elizabeth I*, Londyn–Nowy Jork 1994, s. 32.

¹¹ E. Duffy, *op. cit.*, s. 566–70.

twz. *Act o Ujednoliceniu* (*Act for the Uniformity of Common Prayer and Divine Service*) z roku 1559, dołączany do każdego wydania *Book of Common Prayer*. Akt ten nie tylko nakładał na każdego duchownego na terenie Anglii i Walii obowiązek stosowania nowego elżbietańskiego modlitewnika, lecz także wyliczał kary, jakie mogą spotkać tych, którzy się temu wymogowi nie podporządkują. Jeśli więc ksiądz stosował inną formę obrządku — tu ustawodawca miał na myśli przede wszystkim katolicką mszę łacińską — lub też próbował deprecjonować wartość obowiązującego modlitewnika lub jego zawartości, to za pierwsze przewinienie tego typu groziła utrata rocznych profitów z beneficjów i półroczny pobyt w więzieniu. Jeśli zaś ukarana w ten sposób osoba duchowna została skazana za ten sam występki po raz drugi, traciła wszelkie przynoszące dochody stanowiska kościelne, a sama szła na rok do więzienia. Podobnie osoby świeckie — w domyśle katolicka szlachta, niechętna nowym porządkom — które utrzymywały księży odrzucających *Book of Common Prayer* i jeszcze ich w tym akcie nieposłuszeństwa utwierdzały, lub też w jakikolwiek sposób uniemożliwiały odprawianie obowiązującej liturgii, mogły zostać skazane na grzywnę stu marek, która to suma przy drugim wyroku rosła czterokrotnie. *Act o Ujednoliceniu* nakładał również na wiernych obowiązek uczestnictwa w nabożeństwie w niedziele i święta. Jeżeli ktoś nie pojawiał się w swoim parafialnym kościele w czasie uroczystości, kościelni zobowiązani byli wyegzekwować od niego dwanaście pensów grzywny za każdą nieusprawiedliwioną nieobecność¹². Trzeba przyznać, że kary za religijny nonkonformizm były dość dotkliwe. Dwanaście pensów w czasach Elżbiety stanowiło równowartość dniówki rzemieślnika, a sto marek zapewniało osobie dobrze urodzonej niemal dwuletnie skromne utrzymanie¹³. Przepisy te ulegały zresztą stopniowemu zaostrzeniu: przykładowo w 1563 ustanowiono prawo, w myśl którego ksiądz odprawiający mszę, lub też osoba świecka, która mu to umożliwiła, zagrożone były karą śmierci; wprowadzono też karę grzywny w wysokości stu marek za samo uczestnictwo we mszy¹⁴.

Istnienie tak surowych uregulowań prawnych sugerowałoby, że od samego początku administracja państwowa wypowiedziała społeczeństwu przywiązanemu do katolickiej tradycji bezwzględna wojnę. Tymczasem w pierwszych latach panowania Elżbiety te wszystkie represyjne prawa w przeważającej części nie były egzekwowane: nie stosowano kary śmierci, a i skuteczność ściągania grzywien pozostawiała wiele do życzenia. Wynikało to z mądrości politycznej władz, które zdawały sobie sprawę, że jeśli Anglia ma się naprawdę nawrócić na protestantyzm, należy postępować bardzo ostrożnie i bez uciekania się do brutalnych środków¹⁵. W rezultacie tej elastycznej polityki większość poddanych zaakceptowała dość łatwo i w

¹² *An Act for the Uniformity of Common Prayer and Divine Service, 1559*, w: *Religion and Society*, s. 56–9.

¹³ Por. J. L. Singman, *Daily Life in Elizabethan England*, Londyn 1995, s. 35.

¹⁴ W. J. Sheils, *Catholicism from the Reformation to the Relief Acts*, w: *A History of Religion in Britain. Practice and Belief from Pre-Roman Times to the Present*, ed. S. Gilley i W. J. Sheils, Oxford–Cambridge, Mass. 1994, s. 234.

¹⁵ Adekwatne w tej sytuacji memento stanowił przykład Marii Tudor, która stosując krwawe represje, by wypłenić protestantyzm w swoim królestwie, nie tylko nie osiągnęła swego celu, ale jeszcze swoją bezwzględnością zraziła wielu do katolicyzmu, szkodząc mu chyba bardziej niż najjadowitsza protestancka propaganda.

całości kolejną przemianę religijną. Przyczyn tej zaskakującej swą raptownością i skalą przemiany — jak oceniają historycy do końca lat siedemdziesiątych XVI wieku, czyli w ciągu zaledwie dwudziestu lat, większość Anglików stała się *de facto* anglikanami — należy szukać przede wszystkim w stosunkowo łagodnej, ale nieustannej presji wywieranej zarówno przez władze państwowe, jak i kościelne. Jak się zdaje, decydującą rolę odegrały tu tradycyjnie autorytet osób rządzących, do której słuchania angielskie społeczeństwo było przyzwyczajone, a także zwykły pragmatyzm każący ludziom zaakceptować zmiany, które wydawały się im nieuchronne. Rzecz jasna, nie należy też lekceważyć upływu czasu, który sprawił, że kiedy pamięć o starej wierze zaczęła słabnąć, jej miejsce stopniowo zaczęły zajmować protestanckie doktryny i wartości przejmowane bądź to od wspólnot protestanckich, które coraz częściej powstawały w obrębie tradycyjalistycznych społeczności, bądź też bezpośrednio od protestanckich kaznodziejów. Również po pewnym czasie dorosło pokolenie, które знаło już tylko religię protestancką, dla których katolicyzm należał do obcego, najczęściej wrogiego świata¹⁶.

W rezultacie tej stosunkowo szybkiej religijnej transformacji w morzu anglikanizmu pozostały jedynie małe wysepki tradycyjnego katolicyzmu: jak się ocenia do 1580 roku liczba tych, którzy opierając się zmianom pragnęli pozostać katolikami, spadła do około 150 000 tysięcy¹⁷. Zachodzące przemiany dotknęły jednak nawet katolicką mniejszość, wśród której zaczął się zaznaczać — z początku słabo, lecz z biegiem czasu coraz wyraźniej — bardzo istotny podział na tzw. „schizmatyków” (*schismatics*), czyli tych, którzy pozostawali wierni swojej wierze, lecz jednocześnie byli gotowi pójść na kompromis z heretyckim reżymem, oraz „rekuzantów” (*recusants*), którzy bezwarunkowo odrzucali jakąkolwiek formę ugody¹⁸. Tak nieprzejednana postawa charakteryzowała jednak zdecydowaną mniejszość: większość katolików chcąc uniknąć konfliktu pojawiała się w niedzielę w swych parafialnych kościołach (nie przystępowali tylko do komunii), uniemożliwiając tym samym akcję prawną władz i zapewniając sobie święty spokój¹⁹.

Względnie harmonijna koegzystencja obu stron cieszyła się poparciem królowej, której przede wszystkim zależało na posłuszeństwie i lojalności poddanych, a w dużo mniejszym stopniu na ich protestantyzmie. Jak się wydaje, nie miała nic przeciwko katolikom dopóty, dopóki podporządkowy-

¹⁶ E. Duffy, *op. cit.*, s. 502–3, 523, 586, 591–3. Nie wydaje się, by charakter anglikanizmu, będący czymś w rodzaju religijnej hybrydy, ułatwił szesnastowiecznym Anglikom przyjęcie nowej religii. To, co w oczach współczesnych badaczy jawi się jako coś pośredniego między katolicyzmem a protestantyzmem, dla przeciętnego mieszkańca elżbietańskiej Anglii, przyzwyczajonego do starych form kultu, było czymś radykalnie nowym i dlatego również trudnym do przyjęcia (por. G. R. Elton, *England*, s. 273).

¹⁷ G. R. Elton, *England*, s. 287.

¹⁸ Rekuzanci albo pozostawali w kraju stawiając opór wszelkim pokusom ułożenia się z Kościołem anglikańskim, albo wybierali emigrację. Nasuwa się tu natychmiast analogia z tzw. *Marian exiles*, czyli protestantami, którzy opuścili Anglię w obawie przed prześladowaniami za panowania Marii Tudor. Teraz to katolicy udawali się na kontynent, by tam czekać na uśmiech losu, który by im pozwolił na powrót do domu.

¹⁹ W. J. Sheils, *op. cit.*, s. 244. Ta ugodowa i w gruncie rzeczy bierna postawa odróżniała ich od Purytanów, drugiej nonkonformistycznej grupy religijnej przysparzającej problemów elżbietańskiej administracji (por. W. R. Trimble, *The Catholic Laity in Elizabethan England 1558–1603*, Cambridge, Mass. 1964, s. 266).

wali się prawom obowiązującym w jej państwie²⁰. Jeżeli więc prawo żądało niedzielnej obecności w Kościele, to wszyscy poddani bez wyjątku winni się do tego wymogu dostosować. Uczestnictwo w anglikańskim nabożeństwie nie było przecież czynem społecznie i politycznie neutralnym — było publiczną deklaracją, aktem poparcia dla całego systemu, którego podparę stanowił Kościół narodowy. Można było nie akceptować oficjalnej religii — żaden przepis nie był przecież w stanie tego wymusić — najważniejsze było jednak to, by tego braku akceptacji nie okazywać publicznie. Elżbietę w zupełności satysfakcjonowało czysto zewnętrzne podporządkowanie jej poddanych i jej prawodawstwo starało się unikać ingerencji w sprawy sumienia, w myśl stwierdzenia Francisa Bacona, że królowa nigdy nie próbowała zaglądać ludziom w ich serca i myśli. Symptomatyczne jest choćby to, iż nigdy nie zezwoliła na wprowadzenie przymusu przyjmowania anglikańskiej komunii, jak domagali się co gorliwsi członkowie jej parlamentu²¹.

Zarówno angielscy katolicy, jak i królewscy urzędnicy (poza tymi, którzy byli szczególnie żarliwymi protestantami) wydawali się zadowoleni z nieformalnego consensusu, jaki określał ich wzajemne relacje, w związku z czym przez pierwszych dziesięć lat panowania Elżbiety nie dochodziło do większych konfliktów. Pod koniec lat sześćdziesiątych XVI stulecia sprawy zaczęły się jednak komplikować, na co niewątpliwy wpływ miały wydarzenia na scenie międzynarodowej. We Francji od 1562 r. nie wygasał konflikt między hugenotami a stronnictwem katolickim, w który Anglia wplątała się próbując bezskutecznie odzyskać Calais utracone kilka lat wcześniej przez Marię Tudor. Z kolei w Niderlandach wybuchło powstanie (1567) przeciwko władzy ultrakatolickiego króla Hiszpanii Filipa II, który wobec „buntowników” zastosował tak surowe represje, że w ich rezultacie zginęło kilka tysięcy podejrzanych o kalwinizm ludzi. Mimo że Elżbieta nie zaangażowała się otwarcie w pomoc dla niderlandzkich protestantów (uczyniła to dopiero w 1585), wzajemne relacje między nią a Filipem stawały się coraz bardziej napięte. Przez całą poprzednią dekadę hiszpański władca — licząc na korzystny dla siebie alians wymierzony we wspólnego wroga, Francję — utrzymywał z angielską królową przyjazne stosunki; co więcej, starał się ją chronić przed Rzymem coraz bardziej zaniepokojonym postępami angielskiej reformacji. Jednak gdy stało się jasne, że szanse na sojusz hiszpańsko-angielski są znikome²², Filip zaczął stopniowo wycofywać swoje poparcie dla Elżbiety. Znaczącym przykładem ochłodzenia stosunków — które notabene już niedługo miało przerodzić się w wojnę — było przechwycenie przez Anglików w 1568 roku statku wiozącego pieniądze dla wojsk hiszpańskich w Niderlandach²³. Również mniej więcej w tym czasie miały

²⁰ O braku uprzedzeń pod tym względem świadczy choćby to, że w swojej kaplicy Elżbieta zatrudniała organistów, co do których katolickiego wyznania nie było żadnych wątpliwości (por. J. Guy, *Tudor England*, Oxford–Nowy Jork 1988, s. 252).

²¹ A. G. Dickens, *The Age of Humanism and Reformation. Europe in the Fourteenth, Fifteenth and Sixteenth Centuries*, Londyn 1977, s. 206; J. Guy, *op. cit.*, s. 296–99.

²² Elżbieta tak naprawdę nie mogła pozwolić sobie na bliższe kontakty z Hiszpanią i Filipem, gdyż musiała się liczyć z opinią publiczną. Jej poddani nie zapomnieli przecież, że król hiszpański, jako współautor polityki wewnętrznej swojej małżonki Marii Tudor, ponosił odpowiedzialność za krwawe prześladowania angielskich Protestantów.

²³ A. G. Dickens, *The Age*, s. 214.

miejsce pierwsze zbrojne utarczki w Nowym Świecie pomiędzy statkami obu krajów, będące zwiastunem przyszłych wypraw Francisa Drake'a i innych korsarzy królowej Elżbiety przeciw flocie i portom hiszpańskim w Ameryce Łacińskiej.

Rozwój sytuacji międzynarodowej — a szczególnie narastający konflikt z Hiszpanią uważaną za głównego sojusznika papieżstwa — zdawał się zapowiadać ciężkie czasy zarówno dla Anglii, jak i dla całego europejskiego protestantyzmu. W Londynie powszechnie wierzono, iż europejski katolicyzm — który otrząsnął się już z szoku reformacji i teraz po soborze trydenckim zwierzał swe szeregi — dąży do konfrontacji z siłami protestanckimi. Dla Anglików znakiem, że zagrożenie ze strony katolicyzmu jest jak najbardziej realne, było pojawienie się na angielskiej scenie politycznej Marii Stuart. Krewna Elżbiety, uwięziona i zmuszona w przez zbuntowanych szkockich lordów do abdykacji na rzecz syna, w 1568 roku zbiegła do Anglii szukając opieki u angielskiej królowej. Dla Elżbiety pojawienie się Marii w obrębie jej królestwa było nader kłopotliwe, jej kuzynka bowiem — jako wnuczka Małgorzaty Tudor, siostry Henryka VIII — mogła rościć sobie prawo do jej tronu (czego nie omieszkła uczynić już przed dziesięcioma laty, gdy ważyły się losy angielskiej sukcesji po śmierci Marii Tudor). Na domiar złego Maria Stuart była zdeklarowaną katoliczką, a także, co również miało znaczenie, była królową tradycyjnie nieprzyjaznej Francji. Na angielskim dworze dobrze pamiętano o wspólnych planach Gwizjuszy i Walezjuszy, by zjednoczyć trzy królestwa — Francję, Anglię i Szkocję — pod berłem dzierzonym przez potomków szkockiej królowej i Franciszka II. Chociaż ten ambitny projekt upadł, wszyscy zagraniczni wrogowie Anglii i Elżbiety nadal wiązali z Marią duże nadzieje²⁴. Elżbieta chcąc odwlec decyzję, co począć z niewygodną krewną, skazała ją na odosobnienie, które miało trwać dziewiętnaście lat. Mimo uwięzienia osoba Marii Stuart aż do jej egzekucji w 1587 nie przestawała, pośrednio lub bezpośrednio, kojarzyć się z katoliczką opozycją przeciw Elżbiecie i jej rządowi.

W 1569 roku wybuchła tzw. Rebelia Północna, której jednym z celów było właśnie zapewnienie angielskiej sukcesji dla katoliczki Marii Stuart. Nieprzypadkowo bunt podnieśli możnowładcy z ziem północnych (Northumbria, Cumberland, Westmorland i Yorkshire), czyli terenów uznawanych za bastion rekuzantów, gdzie wpływy protestanckiego Londynu były poważnie osłabione. Tu na przykład otwarcie, by nie powiedzieć demonstracyjnie, nadal odprawiano tradycyjną mszę. Nic więc dziwnego, że podczas powstania padły hasła obrony wiary katolickiej przed protestancką herezją. Świadomie nawiązywano w ten sposób do Pielgrzymki Łaski (*Pilgrimage of Grace*), zbrojnego ruchu społeczno-politycznego, który za rządów Henryka VII w 1536 roku na tych samych terenach ujął się za zagrożoną reformami tradycyjną religią²⁵. Podobnie jak ich ojcowie przed trzydziestu laty, powstańcy nazywali siebie obrońcami wiary, czego dowodem miało być na przykład uroczyste podarcie w katedrze w Durham

²⁴ J. B. Black, *The Reign of Elizabeth 1558-1603*, Oxford 1991, s. 372-89; G. R. Elton, *England*, s. 294.

²⁵ A. G. Dickens, *The English Reformation*, 1967, s. 177-82; J. Guy, *op. cit.*, s. 272-4.

anglikańskiej Biblii i podeptanie *Book of Common Prayer*²⁶. Powstanie było także symbolicznym aktem odwrócenia reformacji — ludzie na powrót wyciągnęli ze schowków ołtarze i kropielnice, i ustawili na starych miejscach w kościołach²⁷. Nie wolno jednak zapominać, że Rebelia Północna miała także podłoże polityczne. Rebelianci chcieli w ten sposób zaprotestować przeciw polityce Elżbiety i jej pierwszego ministra Williama Cecila. Nie podobało im się odsunięcie potężnych północnych rodów od wszystkich ważniejszych urzędów, nie mogli także ścierpieć, że królowa otacza się doradcami pośledniejszego stanu („nowymi ludźmi”) rezygnując z usług starej arystokracji. Celem ich zbrojnego wystąpienia — mającym pokazać, że wciąż należy się z nimi liczyć — nie było bynajmniej obalenie królowej, lecz jedynie uzyskanie wpływu na politykę państwa i zwiększenie autonomii terenów północnych wbrew centralistycznym tendencjom elżbietańskiej administracji²⁸.

Rebelia Północna nie cieszyła się masowym poparciem, co przyczyniło się do jej rychłego upadku. Władze chcąc w pełni wykorzystać nadarżającą się okazję natychmiast rozpoczęły szeroko zakrojone działania mające na celu podporządkowanie krnąbrnej Północy. Po pokazowych egzekucjach części rebeliantów nastąpiły konfiskaty katolickich posiadłości i zamków, które następnie przekazywano ludziom z elżbietańskiego establishmentu. To samo działo się z miejscowymi urzędami i stanowiskami. Co więcej, miejscowi sędziowie pokoju otrzymali instrukcje, by zaczęli stosować prawa wymierzone w katolików, a w miastach targowych na Północy zaczęli działać kaznodziejnie nawracający ludzi na protestantyzm²⁹.

Więści, jakie dochodziły z Anglii, nie spotkały się z przychylnym przyjęciem zagranicą, a szczególnie Rzymu. Kilka miesięcy po stłumieniu Rebelii Północnej, 27 kwietnia 1570 roku, papież Pius V ogłosił bullę *Regnans in Excelsis*, która miała przełomowe znaczenie dla angielskich katolików³⁰. Ten papieski dokument określał Elżbietę jako „heretyczkę i protektorkę heretyków”, która nie dość, że zaprowadziła fałszywą religię w swoim państwie, to jeszcze bezbożnie prześladuje wyznawców wiary katolickiej. Bulla nakładała na nią ekskomunikę i pozbawiała praw do tytułu Królowej Anglii oraz wszelkiej władzy z nim związanej. Papież zwalniał jej poddanych ze wszystkich złożonych jej ślubów lojalności, a co

²⁶ H. Zins, *Historia Anglii*, Warszawa 1971, s. 189.

²⁷ Należy jednak zaznaczyć, że reformacja wycisnęła już swoje piętno nawet na katolickich rebeliantach. Wielu z nich na przykład wzdrygało się na myśl, że można spalić angielską Biblię i próbowało ratować księgi przed niszczyielskimi zapędami innych (por. E. Duffy, *op. cit.*, s. 583–6).

²⁸ W pewnym sensie można więc nazwać Rebelię Północną jednym z ostatnich aktów sprzeciwu ze strony umierającego starego porządku feudalnego (por. C. Z. Wiener, *The Beleaguered Isle. A Study of Elizabethan and Early Jacobean Anti-Catholicism*, „Past and Present”, 51, 1971, s. 31–3).

²⁹ J. Guy, *op. cit.*, s. 275.

³⁰ Bulla dotarła do Anglii względnie szybko, bo już 15 maja 1570. Wtedy to niejaki John Felton, katolik z Southwark, o świecie przybił przemycony egzemplarz do drzwi siedziby Biskupa Londynu, za co zresztą został skazany na śmierć (por. A. Plowden, *Danger to Elizabeth: The Catholics under Elizabeth I*, Stroud 1999, s. 91). Użycie tej, a nie innej metody do rozpowszechnienia papieskiego dokumentu (która jednocześnie stanowiła rodzaj wyzwania rzuconego władzy) zarezerwowany dla nieakceptowanych przez państwo grup religijnych pokazuje symbolicznie, że angielscy katolicy znaleźli się w podobnej sytuacji, jak na przykład uznani za heretyków średniowieczni lollardzi, którzy w 1384 przybili swoje tezy do drzwi Westminsteru.

więcej, nakazywał im nieposłuszeństwo wobec wszelkich królewskich rozkazów i praw. Ci, którzy by się nie dostosowali do tego zalecenia, podlegali karze ekskomuniki na równi ze swą królową³¹.

Atak Piusa V na Elżbietę i nawoływanie jej poddanych do cywilnego nieposłuszeństwa było z całą pewnością posunięciem pochopnym i nieprzemyślanym, które w ostatecznym rachunku przyniosło katolikom więcej zła niż pożytku. Oto jak oceniał bullę Filip II w liście do Guerau de Spe, hiszpańskiego ambasadora w Londynie:

Jego Świątobliwość podjął tę decyzję bez uprzedniej konsultacji z moją osobą. Zdziwiło mnie to wielce, gdyż będąc zaznajomionym jak mało kto z angielskimi realiami, mógłbym, jak wierzę, udzielić lepszej porady co do kroków, jakie w tych okolicznościach należałoby poczynić. Skoro jednak Jego Świątobliwość dał się ogarnąć świętym zapałem, bez wątpienia uważał, iż to, co robi jest najlepszym sposobem na osiągnięcie tego, co sobie zamierzył. Gdyby jego nadzieje się spełniły, ja spośród wszystkich wiernych synów Kościoła cieszyłbym się najbardziej. Obawiam się jednak, iż tak się nie stanie, a ta nagła i niespodziewana decyzja tylko pogorszy nastroje w Anglii i skłoni Królową i jej przyjaciół do jeszcze większych prześladowań dobrych katolików, którzy jeszcze tam pozostali³².

Bardzo szybko okazało się, że hiszpański monarcha trafnie przewidział dalszy rozwój wydarzeń. Sytuacja katolików stała się nie do pozazdroszczenia, gdyż władze zaczęły traktować ich wszystkich jak potencjalnych zdrajców kraju i królowej³³. Parlament angielski prawie natychmiast zaostrzył antykatolickie prawa: zdradą stało się rozpowszechnianie i posiadanie papieskich dokumentów (*Act against Bulls from the See of Rome*), a własność katolickich emigrantów podlegała konfiskacie (*Act against Fugitives*). Należy również dodać, iż od 1571 każdy Członek Parlamentu musiał uroczyście uznać *Akt o Supremacji*, co praktycznie wyeliminowało katolików z Westminsteru. Równocześnie władze w coraz większym stopniu wykluczały ich z lokalnych urzędów i w ogóle z życia publicznego³⁴.

Podłożem tych restrykcji był lęk przed spiskami i zamachami, w dużym stopniu ukształtowany przez informacje o losach protestantów w innych krajach. Szczególne wrażenie w Anglii wywarły relacje o masakrze około trzech tysięcy hugenotów przybyłych w dobrej wierze do Paryża na królewski ślub w czasie Nocy św. Bartłomieja (23/24 sierpnia 1572)³⁵. Mimo że mord ten był autonomiczną inicjatywą Katarzyny Medycejskiej i Gwizjuszy, powszechnie wierzone, że tak naprawdę za sznurki pociągał papież stojący na czele międzynarodowego spisku, którego ostatecznym celem jest rozprawa z Protestantami w całej Europie. Jednym z powodów hysterii, jaka ogarnęła Anglię na wieść o „krwawym weselu paryskim”, było przekonanie Anglików, że rozprawivszy się z francuskimi hugenotami papież wraz ze swymi poplecznikami weźmie się teraz za nich³⁶.

³¹ *Regnans in Excelsis*, 1570, cyt. w: K. Aughterson (red.), *The English Renaissance. An Anthology of sources and documents*, Londyn–Nowy York 2002, s. 36–7.

³² Cyt. w: A. Plowden, *op. cit.*, s. 91 [tłum. P.R.].

³³ C. Z. Wiener, *op. cit.*, s. 37.

³⁴ J. W. Sheils, *op. cit.*, s. 244; J. Guy, *op. cit.*, s. 277.

³⁵ Wydarzenia we Francji wstrząsnęły całą ówczesną Europą nie wyłączając jej katolickiej części, choć podobno Filip II nie krył zadowolenia z takiego obrotu sprawy (por. Z. Wójcik, *Historia powszechna XVI–XVII wieku*, Warszawa 2001, s. 204–5).

³⁶ C. Z. Wiener, *op. cit.*, s. 30–35.

Biorąc pod uwagę panującą na Wyspie atmosferę strachu i podejrzliwości względem międzynarodowego katolicyzmu, nie powinniśmy się dziwić, iż do końca panowania Elżbiety możliwość tajnych i zdradzieckich machinacji zagrażających Anglii lub też osobie jej władczyni była stałym przedmiotem troski zarówno mężów stanu, jak i zwykłych poddanych. Strach ten bynajmniej nie był nieuzasadniony: tajne służby Jej Królewskiej Mości odkryły i zlikwidowały kilka spisków, których dalekosieżnym celem były nieodmiennie: inwazja cudzoziemskich wojsk połączone ze zbrojnym wystąpieniem katolickiej szlachty, zastąpienie Elżbiety Marią Stuart oraz, rzecz jasna, restauracja katolicyzmu. Wśród zdemaskowanych konspiratorów byli Roberto Ridolfi, florencki bankier prowadzący interesy w Londynie, który w 1571 odgrywał rolę posłańca i przedstawiciela Marii Stuart w Rzymie i Madrycie; Francis Throckmorton, aresztowany jako główny agent szkockiej królowej i stracony w 1584; William Parry, doktor prawa oskarżony w 1585 o planowanie zabójstwa Elżbiety³⁷; czy wreszcie Anthony Babington, młody katolicki szlachcic snujący w 1586 w korespondencji z Marią Stuart plany pozbycia się Elżbiety³⁸. Choć konspiratorów zaangażowanych w knowania przeciwko państwu było tak naprawdę niewiele (olbrzymia większość katolików pozostawała lojalna względem swojej królowej), to liczba ujawnionych spisków oraz zrozumiały rozgłos (umiejętnie wykorzystywany przez władze), jaki im towarzyszył stwarzały wrażenie, że katolicycy spiskowcy czają się wszędzie stanowiąc poważne zagrożenie.

Osobami podejrzewanymi o działalność spiskową byli również księża i jezuici, którzy w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych szesnastego stulecia zaczęli potajemnie przenikać do Anglii. Napływ księży na ziemię angielską rozpoczął się po 1568 roku, kiedy William Allen — angielski emigrant i późniejszy kardynał Kościoła rzymskiego — założył angielskie seminarium w Douai. Podstawowym zadaniem kolegium — obok zapewnienia religijnej edukacji młodym angielskim katolikom — było stworzenie zespołu dobrze wykształconych angielskich księży, którzy mogliby podjąć się dzieła przywrócenia katolicyzmu w kraju, gdyby kiedyś okoliczności polityczne na to zezwoliły. Dopiero później pojawił się pomysł wysyłania na misje do kraju absolwentów seminarium, by wśród rodaków-katolików pełnili posługę duszpasterską³⁹. Jak się szacuje, do 1580 roku liczba „zagranicznych” duszpasterzy przekroczyła setkę. By zwiększyć skutecz-

³⁷ Sprawa Williama Parry’ego wywołała szczególnie wielkie poruszenie, gdyż wszyscy jeszcze pamiętali skrytobójczy mord dokonany w 1584 na ks. Wilhelmie I Orańskim, okrzykniętego przez protestantów głównym bojownikiem religii zreformowanej. Teraz spisek zagroził życiu angielskiej Debory (jak określano Elżbietę), nadziei europejskiego protestantyzmu.

³⁸ Tzw. Spisek Babingtona doprowadził do procesu i egzekucji Marii Stuart, która nieopatrznie w swoim liście do Babingtona — przechwyconym przez Sir Francis’a Walsinghama, szefa tajnych służb — jednoznacznie opowiedziała się za fizyczną likwidacją Elżbiety dając tym samym dowód zdrady stanu.

³⁹ Choć seminarium w Douai powstało na fali reform po Soborze Trydenckim (por. J. Delumeau, *Reformy Chrześcijaństwa w XVI i XVII w. Katolicyzm między Lutrem a Wolterem*, t. 2, Warszawa 1986, s. 45), to należy zauważyć, że rodzaj edukacji, jaki otrzymywali angielscy księża emigracyjni w tej instytucji był raczej konserwatywny i raczej pozbawiony posoborowych nowinek. Było to całkiem zrozumiałe, gdyż w tym przypadku gra toczyła się nie o reformę religii katolickiej, lecz o jej przetrwanie. Na ewentualne zmiany należało poczekać aż protestantyzm zostanie ostatecznie pokonany (por. C. Haigh, *The Continuity of Catholicism in the English Reformation*, „Past and Present”, 93, 1981).

ność angielskich misji, do wzięcia w nich udziału William Allen zaprosił też jezuitów, którzy po raz pierwszy przekroczyli granice Anglii w 1580 roku⁴⁰.

Podstawowym zadaniem przybyszów zza Kanału la Manche było podtrzymywanie morale angielskich katolików: mieli oni utwierdzać rekuantów w ich oporze oraz nakłaniać „schizmatyków” do zerwania groźących wiecznym potępieniem kontaktów z Kościołem anglikańskim. Starali się też szerzyć wiarę katolicką, w czym pomagały im przemycane z zagranicy książki polemizujące z doktryną protestancką⁴¹. Większość z wysyłanych do kraju duchownych po przybyciu na miejsce — zgodnie z otrzymanymi wyraźnymi instrukcjami — trzymała się z dala od polityki ograniczając się do wypełniania czysto religijnych obowiązków. Jednakże w czasach, gdy nawet odprawianie mszy było sprawą polityczną, całkowita neutralność nie była tak naprawdę możliwa. Poza tym było powszechnie wiadomo, że główni organizatorzy misji, jak Allen, o niczym bardziej nie marzyli niż o pozbawieniu heretyczki Elżbiety jej tronu i przywróceniu katolicyzmu w ojczyźnie⁴². Trudno więc było dać wiarę, że wysłannicy wrogów sami nie prowadzą wrogiej działalności. Wizerunku misji na pewno też nie poprawiły ostatnie wydarzenia w Irlandii, gdzie z błogosławieństwem papieża Grzegorza XIII w 1579 roku wylądowała grupa dowodzona przez Irlandczyka Jamesa Fitzmaurice'a, by wywołać lokalne powstanie przeciwko Anglikom i odciągnąć ich siły zaangażowane w Niderlandach (przy korzystnym rozwoju sytuacji Irlandia mogła też stać się bazą przydatną podczas rozważanej inwazji na Anglię)⁴³.

Nie należy się więc zbyt dziwić, że administracja Elżbiety uznała księży i jezuitów — a szczególnie tych ostatnich — za wrogów państwa i że bez dociekania, czy potencjalni wywrotowcy są nimi naprawdę przystąpiła do natychmiastowej kontrakcji. Na początku lat osiemdziesiątych Parlament uchwalił prawa, które utożsamiały działalność księży przybyłych z zagranicy ze zdradą stanu. Każdy katolicki ksiądz przebywający na terenie Anglii lub Walii był *ipso facto* winny i podlegał karze śmierci, a przynajmniej więzienia. Ten sam los czekał wszystkich świeckich udzielających im schronienia⁴⁴. Nasilenie aresztowań zaowocowało nawet założeniem w Wisbech na wyspie Ely osobnego więzienia dla katolików.

Pierwsza osoba w kraju po królowej, William Cecil, Lord Burghley, w swoim traktacie *The Execution of Justice in England* (1583) tak tłumaczyła konieczność bezwzględnej walki z wrogiem:

⁴⁰ *The Dictionary of National Biography*, t. I, ed. L. Stephen i S. Lee, Oxford 1963, s. 314–22; J. W. Sheils, *op. cit.*, s. 239.

⁴¹ O roli, jaką odegrały książki w wojnie ideologicznej, w której stawką było przywrócenie starej wiary w Anglii pisze Alexandra Walsham w swoim znakomitym studium *‘Domme Preachers’? Post-Reformation English Catholicism and the Culture of Print*, „Past and Present”, 168, 2000.

⁴² Jedną z najbardziej znanych i zarazem najbardziej kontrowersyjnych, by nie powiedzieć niesławnych, pism Williama Allena była praca *Admonition to the Nobility and People of England* (wydana w Antwerpii w 1588), w której, tuż przed hiszpańską inwazją, nawoływał do wypowiedzenia posłuszeństwa królowej Elżbiecie nazwanej „poczętym i zrodzonym w grzechu bękartem”, „hańbą dla całej swej pici i książęcego stanu”, „uzurpatorką”. „krzywdzicielką wszystkich narodów” lub „zgubą Kościoła i kraju”, by wymienić tylko kilka z użytych epitetów (por. *The Dictionary of National Biography*, ed. *cit.*, t. I, s. 319).

⁴³ A. Plowden, *op. cit.*, s. 148–9.

⁴⁴ J. W. Sheils, *op. cit.*, s. 235.

Celem ich [tzn. jezuitów] wysiłków jest wciągnięcie tego królestwa nie tylko w niebezpieczną wojnę z obcymi siłami [...] lecz również w wojnę domową, w czasie której niczyja krew nie jest oszczędzona i nikomu nie okazuje się miłosierdzia, w czasie której ani zwycięzca, ani zwyciężony nie ma powodu do triumfu. [...] To najoczywistsze z niebezpieczeństw, jakie niechybnie nas osiągną, jeśli tylko pozwolimy tym szkodnikom wślizgiwać się potajemnie w granice królestwa i sączyć tu swoją truciznę; truciznę tym jadowitszą, że kiedy zostają ujęci jak hipokryci kryją swe prawdziwe zamiary pod płaszczem pobożności⁴⁵.

Skazywanie na śmierć księży, jezuitów i ich pomocników nie było więc, według władz, przejawem prześladowań religijnych, lecz jedynie logiczną konsekwencją zdrady, jakiej ci dopuścili się wobec własnego kraju. Tego samego zdania był tłum ludzi, który w czasie egzekucji okazywał skazańcom swą jawną wrogość obraźliwymi okrzykami i gwizdami przerywającymi ich łacińskie modlitwy⁴⁶.

Gniew ludzi widoczny w czasie egzekucji, na co warto zwrócić uwagę, nie zwrócił się przeciwko mieszkającym tuż obok nich katolickim sąsiadom (za rządów Elżbiety, mimo powszechnej nieufności i niechęci do katolików nie dochodziło do pogromów dokonywanych przez protestancki motłoch, co było w dużej mierze zasługą państwa, które nie zezwalało na takie ekscesy⁴⁷), lecz skupił się, w sposób nieco bardziej abstrakcyjny, na instytucjonalnym Kościele rzymskim, papieżu i jego schwytych emisariuszach. W zbiorowej wyobraźni społeczeństwa katolicyzm był postrzegany jako budząca lęk, agresywna, demoniczna siła, której jednak można i należy się przeciwstawić. O popularności tego rodzaju wyobrażeń świadczy chociażby ówczesna literatura. W *Królowej Wróżek* (*The Faerie Queene*, 1590) — chyba najważniejszym utworze poetyckim okresu elżbietańskiego — Edmund Spenser porównuje Rzym do potwora noszącego wymowne imię Błąd (*Error*), z którym walczy i którego pokonuje Rycerz z czerwonym krzyżem na piersi, personifikacja Anglii. Jak czytamy, plugawe monstrum — będące pół-kobietą, pół-wężem z jadowitym kolcem na końcu ogona — przebywa w swojej jaskini, gdzie karmi trucizną liczne potomstwo równie groźne i obrzydliwe, co ich matka⁴⁸. Obraz ten jest niejako kwintesencją odrazy, jaką wzbudzali w Anglikach Rzym i jego sojusznicy⁴⁹. Innym bardzo skutecznym zabiegiem było utożsamienie Kościoła rzymskiego z wielką nierządnicą na siedmiogłowej szkarłatnej bestii z Apokalipsy św. Jana (Ap 17). Na tym właśnie apokaliptycznym obrazie Thomas Dekker oparł swoją *Nierządnicę Babilońską* (*The Whore of Babylon*, 1609) będąca, jak czytamy we wstępie do sztuki, pośmiertnym hołdem dla „wielkości, wspaniałomyślności, wytrwałości, łaskawości i innych heroicznych cnót” królowej Elżbiety, która w czasie całych swych rządów musiała walczyć z „wieczną złości-

⁴⁵ Cyt. w: *Shakespeare's England. Life in Elizabethan and Jacobean Times*, ed. R. E. Pritchard, Stroud 1999, s. 112–3.

⁴⁶ P. Lake i M. Questier, *Agency, Appropriation and Rhetoric under the Gallows: Puritans, Romanists and the State in Early Modern England*, „Past and Present”, 153, 1996, s. 70–2, 82–3, 99.

⁴⁷ A. Plowden, *op. cit.*, s. 238.

⁴⁸ E. Spenser, *The Faerie Queene*, Canto I, 1–20, w: *Spenser: Poetical Works*, ed. J. C. Smith i E. de Selincourt, Oxford 1991, s. 4–5.

⁴⁹ Dbalność autora o szczegóły w tym porównaniu widać choćby w tym, że w trucizna, którą potwór wyrzuca z siebie, by pokonać przeciwnika zawiera książki i papiery (Canto I, 20), co było dość przejrzystą aluzją do napływu nielegalnych katolickich wydawnictw do Anglii.

wością, zdradą, knowaniami, podstępami i krwawymi spiskami purpurowej rzymskiej nierządnic⁵⁰.

Negatywne nastawienie do katolicyzmu wzmagало się stopniowo w latach osiemdziesiątych, by osiągnąć szczyt w 1588, kiedy Anglii zagroziło realne niebezpieczeństwo hiszpańskiej inwazji. Choć może zabrzmieć to paradoksalnie, dla nikogo w Anglii atak Wielkiej Armady Filipa II nie był zaskoczeniem, gdyż potwierdził tylko żywione od dawna obawy, że wcześniej czy później Rzym, rękami swego najpotężniejszego wasala, będzie chciał się rozprawić z Anglią, ostoją protestantyzmu. Powszechnie też spodziewano się, że w czasie wojny rekuzanci posłużą najeźdźcy jako piąta kolumna. Rzeczywiście Filip II snując plany lądowania na terytorium angielskim liczył w dużym stopniu na współpracę miejscowych katolików. Według optymistycznych danych hiszpańskiego wywiadu stara arystokracja angielska i większość *gentry* z radością powitałaby sposobność zbrojnego wystąpienia przeciwko władzy Elżbiety. Po udanym lądowaniu i przejęciu Londynu wojska hiszpańskie miały więc tylko czekać na ogólnonarodowe powstanie⁵¹. Jak wiadomo Niezwyciężona Armada została rozgromiona i do inwazji nie doszło. Nawet gdyby jednak sprawy przybrały dla Hiszpanów korzystniejszy obrót, jest wielce wątpliwe, czy mogliby oni liczyć na pomoc swych angielskich braci w wierze, tak jak się spodziewali. Wbrew obawom w czasie zagrożenia katolicy — tak samo, jak ich protestancy rodacy — stanęli po stronie swojego kraju i swojej królowej. Nie doszło do żadnej antyprotestanckiej rebelii, a wręcz przeciwnie — katolicy gotowi byli walczyć w obronie swojej ojczyzny i królowej⁵².

Patriotyczna postawa katolików w czasie konfliktu nie wpłynęła zasadniczo na poprawę ich notowań u władz. Choć coraz więcej ludzi zaczęło dochodzić do wniosku, że mimo usilnych prób prawdopodobnie nie da się ich usunąć z religijnego krajobrazu Anglii⁵³, nikt nie myślał o złagodzeniu antykatolickiej polityki⁵⁴. Pod koniec stulecia konsekwencja, z jaką ograniczano prawa i przywileje katolików zaczęła przynosić rezultaty. Wielu katolików nie wytrzymując dyskryminacji ze strony państwa czyniącej

⁵⁰ T. Dekker, *The Whore of Babylon*, w: *The Dramatic Works of Thomas Dekker*, t. 2, ed. F. Bowers, Cambridge 1955, s. 497 [tłum. P.R.]. Dosadność obrazowania i słownictwa pisarzy elżbietańscy odziedziczyli po wcześniejszej literaturze protestanckiej atakującej papieża i jego „zabobony”. Dobrym przykładem może być wierszyk krążący w Anglii lat czterdziestych XVI stulecia, w którym msza katolicka została porównana do prostytutki zakazającej wstydliwą chorobą wszystkich swoich „klientów” (por. Duffy, *op. cit.*, s. 460).

⁵¹ J. Guy, *op. cit.*, s. 338–9.

⁵² Symboliczną wymowę ma fakt, że rekuzanci uwięzieni w Wisbech błagali, by pozwolono im walczyć z najeźdźcą i nie był to bynajmniej z ich strony wybieg w celu opuszczenia murów więzienia (por. S. Doran, *Elizabeth I and Religion 1558–1603*, Londyn–Nowy Jork 1997, s. 57).

⁵³ Sędzia z Lancashire tak wyrażał swoje zniechęcenie spowodowane ciągłym odradzaniem się katolicyzmu: „Na próżno się staramy [...] żywiliśmy nadzieje, że kiedy wymrą papistowscy księża, wraz z nimi obumrze i skończy się również ich religia, ale tego pomiotu [czyli księży i jezuitów] nigdy nie zdołamy się pozbyć: niemożliwością jest [...] wykorzeńnić papistowską wiarę z tej ziemi” (cyt. w: C. Z. Wiener, *op. cit.*, s. 50 [tłum. P.R.]).

⁵⁴ W. R. Trimble, *op. cit.*, s. 155–65. Polityka względem katolików pozostawała niezmienna przez następne stulecia. Przykładowo pominięto ich w Akcie o Tolerancji (*Act of Toleration*) z 1689 roku, dokumencie, który ostatecznie zakończył okres niepokojów religijnych w Anglii. Dopiero w XIX wieku — zresztą nie bez problemów — zezwolono katolikom znów zasiadać w Parlamencie (1829) oraz przywrócono oficjalnie hierarchię Kościoła Katolickiego na terenie Anglii (1850).

z nich obywateli drugiej kategorii — oraz nieufności okazywanej im przez ludzi, wśród których żyli — podejmowali w końcu decyzję o przejściu na anglikanizm. Z całą pewnością na ich dramatyczny wybór nie miały wpływu miał brak oparcia w świeckich i duchownych przywódcach, którzy z powodu niewystarczającej w stosunku do potrzeb liczby nie byli w stanie zneutralizować presji wywieranej przez państwo. Jeśli zaś chodzi o rekuwantów zdecydowanych za wszelką cenę pozostać przy swojej wierze, to mniej więcej w tym czasie można zaobserwować początki powolnego procesu wycofywania się katolickich nonkonformistów z „widzialnego” życia religijnego. W pierwszym stadium elżbietańskiej reformacji rekuwanci starali się kontynuować swój kult w swoim parafialnym kościele, lecz w miarę jak stawało się to coraz trudniejsze, ich religijność znalazła schronienie w rekuwanckich domach szlacheckich. To w nich odprawiano msze i goszczono księży, tam też oddawano się indywidualnej modlitwie i pobożnej lekturze⁵⁵. Angielski katolicyzm zniknął z życia publicznego Anglii, by stać się religią prywatną praktykowaną w domowym zaciszu.

Antykatolicka polityka wyznaniowa Elżbiety polegająca na umiejętnym propagowaniu zreformowanej religii, a także na wprowadzaniu w życie restrykcyjnego prawodawstwa oraz popieraniu popularnego antykatolicyzmu okazała się nad wyraz skuteczna. W jej rezultacie Anglia na przełomie wieków XVI i XVII stała się silnym państwem protestanckim, w którym katolicyzm został na tyle poważnie osłabiony, że jego restauracja nie wydawała się już realnym niebezpieczeństwem. Jeśli w 1558 roku większość Anglików była katolikami, a zaledwie garstka protestantami, to teraz, po ponad czterdziestu latach, proporcje te zostały odwrócone. Katolicy stali się pozbawioną społecznego i politycznego znaczenia mniejszością, niestanowiącą już poważnego zagrożenia dla nowego porządku. Cel, który przyświecał królowej Elżbiecie w ciągu jej długich rządów, został w pełni osiągnięty.

The State Anti-Catholicism in Elizabethan England

The subject of the article is the Elizabethan anti-Catholicism, one of the key elements of Queen Elizabeth's religious policy whose ultimate objective was to transform England into a Protestant country. The English authorities, by taking legislative measures against Roman Catholics and their doctrines and practices (e.g. penalties for failing to accept the Anglican religion), intended to enforce Catholics' conformity to the official cult. Those who refused to conform were subject to political and social discrimination. Events on the foreign and domestic scene — especially the Pope's bull against Elizabeth, danger of a foreign invasion, and arrival of seminary priests in England — induced the authorities to change their relatively lenient policy, which now meant more restrictive laws and executions for indictable offences. The new situation also produced a popular anti-Catholic sentiment based on the public opinion's fear of Catholic plots and conspiracies. As a result of the state's action, at the end of Elizabeth's reign, the English Catholics turned into a small minority group excluded from the religious and social life of the country.

⁵⁵ J. Bossy, *Character of Elizabethan Catholicism*, „Past and Present”, 21, 1962, s. 40–2; C. Haigh, *The Continuity*, s. 56–7.